

Adam Kucharski*

EUROPEJSKIE POGRANICZA HISZPANII W OCZACH POLSKICH PODRÓŻNIKÓW, DYPLOMATÓW I ŻOŁNIERZY (XVI–XIX w.)

Tereny pogranicza z racji swego charakteru miejsc przejściowych czy też przestrzeni pośrednich, w których krzyżują się i nakładają na siebie rozmaite wpływy i tradycje kulturowe cieszyły się od dawna zainteresowaniem różnych dyscyplin humanistycznych. Obecnie, w dobie integracji europejskiej i otwierania granic to zainteresowanie przeżywa swoisty renesans głównie wśród socjologów i antropologów kultury¹. Interesującym aspektem tej problematyki jest zagadnienie postrzegania pogranicza przez podróżników uchwytne w ich relacjach. Rola i miejsce pogranicza w podróży, zarówno w aspekcie terytorialnym, jak i kulturowym, były już podnoszone w opracowaniach naukowych². W odniesieniu do Polaków podróżujących po Europie na przestrzeni kilku stuleci czasów nowożytnych należy zauważyć, iż wobec wielości granic państwowych stojących na drodze udających się na zachód Europy, pogranicze stawało się istotnym elementem każdej takiej eskapady. Dystans pokonywanej drogi sprawiał, iż zdawano sobie jednakże doskonale sprawę z istnienia różnych granic, a co za tym idzie i terenów pogranicza.

*Adam Kucharski – doktor, adiunkt w Zakładzie Metodologii Historii i Wiedzy o Kulturze w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: podróżnictwo w epoce nowożytnej, mobilność społeczeństwa staropolskiego, wrażliwość estetyczna społeczeństwa polskiego w XVI–XVII wieku, staropolski obraz świata, polsko-hiszpańskie kontakty kulturalne w epoce nowożytnej.

¹Zob: *Regiony pogranicza w dobie integracji europejskiej: wielokulturowość, współpraca, wymiana*, red. E. Jurczyńska-McCluskey, K. Piątek, P. Bałdys, Bielsko-Biała 2007; *Pogranicze bez granic – mała Ojczyzna młodych Polaków i Niemców*, red. M. Kryszkiewicz, Wrocław 2007; G. Babiński, *Pogranicze etniczne, pogranicze kulturowe, peryferie. Szkic wstępny problematyki*, „Pogranicze” 1994, t. 4, s. 5–28.

²M. KURAN, *Pogranicze dobra i zła, piękna i brzydoty w siedemnastowiecznych polskich poetyckich relacjach z podróży na muzułmański Wschód*, [w:] *Pogranicza, Materiały z konferencji 8–10 maja 2006*, red. D. Kowalska, Łódź 2007, s. 359–378; R. Zarębski, *Językowe sposoby osławiania egzotycznej rzeczywistości w Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki*, [w:] *Pogranicza...*, op. cit., s. 753–766; F. Wolański, *Pogranicza Rzeczypospolitej w świetle osiemnastowiecznych relacji podróżniczych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 2 (252), s. 259–263.

W relacjach podróżnych daje się zauważyć wyraźna typologia granic bliższych i dalszych znajdująca swoją podstawę w swoistej mentalności staropolskiej gloryfikującej umiłowanie ojczyzny i nierzadko potępiającej wyjazdy zagraniczne. Już w XVII w. zdawano sobie doskonale sprawę, iż pogranicza położone dalej od granic Rzeczypospolitej różnią się diametralnie swoim charakterem od tych leżących dosłownie „za miedzą”. Było tak choćby w odniesieniu do granicy z Prusami Książęcymi, gdyż uważano je za „bliższą zagranicę”, a ich tereny pograniczne za prawie identyczne w swoim charakterze z ziemiami polskimi³.

Dla podróżujących Polaków sposób postrzegania pogranicza zmieniał się wprost proporcjonalnie do liczby mil dzielących ich od ziem ojczystych. W takim ujęciu najciekawsze i najbardziej oryginalne były tereny położone za najdalszymi granicami, do których docierano najrzadziej. Warto zatem w tym opracowaniu zwrócić uwagę na problem „dalszego pogranicza” hiszpańsko-francuskiego i hiszpańsko-afrykańskiego, jaki rysuje się w polskich relacjach podróżniczych, ujmowanych jako przykład peryferii europejskich, na które Polacy udawali się pierwotnie rzadko, zaś w pierwszej połowie XIX w. podróże odbywali dużo częściej, choć w większości nie z własnej woli.

Wśród Polaków przybywających w wiekach XVI-XIX za Pireneje można wyróżnić kilka grup: podróżników, pielgrzymów zdążających do Santiago de Compostela, dyplomatów czy później żołnierzy armii Napoleona (1808-1812), a następnie francuskiej Legii Cudzoziemskiej walczących z karlistami (od 1835 r.) oraz dziewiętnastowiecznych emigrantów. Niezależnie od przynależności do którejkolwiek z tych zbiorowości w ich świadomości nie istniało jeszcze wyodrębnione poczucie istnienia pogranicza rozumianego jako kategoria kulturowa. Pojęcie to nie pojawia się w ogóle w relacjach z tych stuleci, choć sam termin znany był w języku staropolskim już od czasów średniowiecza w aspekcie terytorialnym, politycznym i gospodarczym⁴. Jednak w interesującym nas tutaj znaczeniu antropologicznym został użyty dużo później. Jasno, i to od samego początku, zdawano sobie natomiast sprawę z istnienia granic i fakt notowano skrupulatnie przy okazji każdorazowego ich przekraczania. Często szerokie opisywanie pogranicznych terytoriów było wynikiem ustalonej konwencji w sposobie spisywania relacji z podróży. Przekroczenie granicy w sposób niemalże automatyczny skłaniało do snucia przemyśleń komparatystycznych. Była to bowiem dobra okazja do porównywania pierwszych wrażeń z pobytu w nowym kraju w odniesieniu do realiów

³R. KOŁODZIEJ, *W kraju czy za granicą? Pruska podróż Władysława IV z 1639 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 2 (252), s. 230-235.

⁴*Słownik polszczyzny XVI w.*, t. XXVI, Warszawa 1998, s. 183.

najczęściej francuskich czy rzadziej włoskich, podawania przeliczników kursu głównych walut europejskich, obyczajów ludności itp.

Zgodnie z konwencją stosowaną w relacjach z odbytych podróży, ustaloną jeszcze w XVI w., każdorazowo po przekroczeniu granicy państwowej przytaczano przynajmniej garść podstawowych informacji geograficznych charakteryzujących zwiedzany kraj. W tym aspekcie Hiszpania zawsze jawiła się jako peryferia Europy, a nierzadko i znanego Europejczykom świata. Od niepamiętnych bowiem czasów zachodni kraniec Hiszpanii był uznawany za koniec świata. Twierdzenie to w sposób diametralny zostało podważone wraz z odkryciem Ameryki przez Kolumba. Jednakże nadal zdawano sobie doskonale sprawę, iż północno-zachodnie wybrzeża Hiszpanii stanowią ostatni europejski limes. Dał temu wyraz anonimowy polski peregrynant, który w 1595 r. stwierdzał, iż „Hiszpania jest ostatnia w Europie ziemia ku zachodowi”⁵. Również w późniejszej (1611) relacji Jakuba Sobieskiego w akapicie *Okrąg Hiszpaniej* znajdujemy sformułowania potwierdzające ten sam schemat myślowy: „Zawiera się wszystka Ziemia Hiszpańska między Gurami Wielkimi, które zowią Montes Pirenei i między ciasnością Morza, które zowią Włosi Stretto di Gibaltar (łacinnicy to tam zowią Frenum Herculis et Columnas Herculis), a między dwoma morzami: Mare Mediterraneum i Oceanum Wielkie. Jest tego okręgu 860 hiszpańskich mil”⁶.

Barierą oddzielającą Hiszpanię od Europy, a jednocześnie jedyną lądową bramą prowadzącą do tego kraju były Pireneje. Góry te były chyba najbardziej wyraźnym hiszpańskim pograniczem, stanowiąc dla Polaków swoiste drzwi do przestrzeni mitycznej. Spełniały bowiem wszystkie kryteria przypisywane przez badaczy temu rodzajowi przestrzeni⁷. Stanowiły teren trudno dostępny i mało znany; graniczyły z dobrze znaną Polakom Francją, same zaś odgradzały położony za nimi kraj, znany często jedynie z legendarnych czy wręcz mitycznych opowieści i przekazów. W polskiej świadomości wiedza na temat Hiszpanii była fragmentaryczna i w istocie stanowiła konglomerat prawdziwych informacji znanych z prasy i literatury oraz często zmyślonych opowieści i propagandowych stereotypów.

Przekraczaniu Pirenejów towarzyszyły ambiwalentne uczucia. Obok narzekań na trudną przeprawę przez ten łańcuch górski już w czasach staropolskich podkreślano również niejednokrotnie surowe piękno tych niebotycznych gór. Urzekło ono m.in. duchownego i dyplomata Andrzeja Chryzostoma Załuskiego porównującego je z Alpami: „Góry Alpy (mówię to bez prze-

⁵ *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej (1595)*, wyd. J. Czubek, Kraków 1925, s. 65.

⁶ Biblioteka Kórnicka PAN, rękopis 321, s. 42 v.

⁷ Y. TUAN, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 113-116.

sady) o tak wielkiej wysokości, że z ich szczytów widoczne są chmury”⁸. Z najwyższych szczytów rozciągał się niepowtarzalny widok, gdyż można było niemal zobaczyć obydwa hiszpańskie wybrzeża, o czym wspomina przekaz anonimowego autora z końca XVI w., który zanotował, iż Hiszpania „zda się jako jaka wyspa morska, bo i na śródku tych gór stojąc, widać oboje morze”⁹.

Pireneje były trudną przeszkodą szczególnie dla podróżników: „kraj górzysty, przepaści niezmierne, łańcuchy gór, grzmoty i pioruny wczesne groziły mi każdej chwili zginieniem lub zagrzebaniem w swych urwistych głazach. Przeprawa przez olbrzymie Pirenejskie góry okropna, skały najeżone i niebotyczne”¹⁰. Były też nie lada wyzwaniem nawet dla żołnierzy. Stanowiły bowiem nie tylko istotną barierę komunikacyjną, którą należało przebyć, ale i pole walki toczonej w ciężkich i niesprzyjających warunkach, gdyż jak wspomniano, fortece i posterunki hiszpańskich guerilleros były położone na wysokich i stromych zboczach gór. Trudno je było nawet zauważyć, ponieważ „jak małe punkciki majaczały w przestrzeni”¹¹. W górzystym terenie, wśród jałowych łąk i pól, podatnych jedynie do hodowli bydła, polscy żołnierze akcentowali często problemy aprowizacyjne armii francuskiej, w której służyli¹². Zwracano uwagę także na charakterystyczne cechy pejzażowe tych terenów: „nowość widoków, tu szczyty gór okryte śniegami, tam tysiące owiec wydających się na pastwiskach jak mrowie, tam znowu wodospady rzucające się z szumem w bezdenne przepaści”¹³. Niektórych ten piękny widok przejmował jednak grozą: „urwiska i ogrom skał, nie dojrżane przepaście wąwozów, bezludność i przyćmioną jasność słoneczną”. Porównywano tę pograniczną krainę do mitycznego Tartaru, z tą różnicą, iż pierwsze miejsce napełniało przerażeniem żywych, a drugie zmarłych¹⁴.

Mimo trudności w przebyciu tych gór, panującego tam zimna (nawet w czerwcu żołnierzom dokuczał chłód) i na poły pustynnego krajobrazu,

⁸A. Ch. ZAŁUSKI, *Epistolae historico-familiarium*, t. 1, Brunsbergae 1709, s. 523. Załuski posłował do Hiszpanii w 1674 r.

⁹*Anonima diariusz...*, *op. cit.*, s. 65.

¹⁰W. MARCZYŃSKI, *Podróże z części Rosyi do Niemiec, Francyi i Hiszpanii, w latach 1810-tym i 1811-tym odbyte, a do teraźniejszych odmian zastosowane*, Berdyczów 1816, s. 102.

¹¹J. CHŁOPICKI, *Pamiętnik porucznika 7 pułku ułanów wojsk francuskich z czasów kampanij Napoleona*, wyd. R. Podbereski, Wilno 1849, s. 5.

¹²F. J. PIASKOWSKI, *Pamiętnik podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości, począwszy od r. 1690*, Lwów 1865, s. 77.

¹³W. DOMAŃSKI, *Pamiętnik*, „Przegląd Poznański” 1850, t. IX, s. 339.

¹⁴T. ZABIELSKI, *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*, [w:] *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykłe przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, opr. B. Szyndler, Częstochowa 2001, s. 90.

góry zrobiły niezwykle wrażenie na pochodzących z nizin Polakach: „Góry w tym miejscu niewiele mają powabu, nie ujrzy tu bowiem rozkosznych zaroi, jakie w głębi Hiszpanii postrzegać się dają. Wierzchołki gór obnażone są prawie ze wszelkich roślin, miejsca tylko niższe okryte bukszpanem lub innym krzewiem o twardym liściu. Co chwila zaś postrzedz można orły bujające w powietrzu i pewien rodzaj kóz skakających ze skały na skałę”¹⁵. Górska bariera Pirenejów ukoronowana śnieżnymi szczytami charakterystycznymi dla północnych rejonów kontynentu kryła za sobą krainy spalone słońcem południa. Wydawała się tym samym granicą innego, niemalże baśniowego świata. Żołnierz napoleoński Tomasz Zabielski spoglądający na ziemie rozciągające się przed nim z pirenejskiej perspektywy wspominał sen, w którym Hiszpania jawiła mu się jako kraj porośnięty trzcina cukrową¹⁶.

Dostrzeganie istotnej różnicy jakościowej po obu stronach Pirenejów jest szczególnie widoczne w pamiętnikach żołnierzy napoleońskich. Podkreślano nie tylko zupełną zmianę krajobrazu, ale także wyraźnie uchwytne w obserwacji aspekt cywilizacyjny sprawiający, iż kraj leżący za Pirenejami różnił się od pozostałych: „Nie ma podobno w Europie granicy, która by tak odrębne dwa kraje oddzielała. Wszędzie zmiana stopniowa, tutaj nagle. Z tej strony domki porozrzucane, ogródki wesołe, prawie na płaszczyźnie. Z tamtej miasto Irren z kamienia ciosowego zbudowane, przed nim widok wysokich gór, w które zaraz za miastem wjeżdża się wozami prowadzącymi z góry na górę”¹⁷. Takie przekonanie panowało w początkach XIX w. powszechnie wśród polskich żołnierzy, którzy uważali, iż góry te wyznaczały swoistą granicę szczególnie dla nich: „Góry Pirenejskie były, że tak powiem, granicą wszelkiego towarzyskiego lub politycznego z Polską powinowactwa. Za Pirenejami nic już żołnierzowi polskiemu własnego kraju nie przypominało”¹⁸.

Nie wszyscy jednak czuli wyłącznie krańcową odmienność i wyobcowanie. Niektórym górzyste ukształtowanie terenu w Hiszpanii, malownicze wioski i łąki ze stadami bydła i merynosów przywodziły na myśl widoki Szwajcarii¹⁹. Zaś niebotyczne wierzchołki Pirenejów urzekły Wincentego Płaczkowskiego, który podziwiał je mimo trudu w pokonywaniu kolejnych górskich przełęczy i niekończącej się drogi: „ledwie na wierzch-tej dojść mogliśmy, a zdawało się, że to już najwyższa góra z tych wszystkich, lecz gdy-

¹⁵J. MROZIŃSKI, *Oblężenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 1809 ze względem szczególniejszym na czynności korpusu polskiego*, Kraków 1858, s. 10.

¹⁶T. ZABIELSKI, *op. cit.*, s. 91.

¹⁷D. CHŁAPOWSKI, *Pamiętniki*, cz. 1, Poznań 1899, s. 34.

¹⁸J. MROZIŃSKI, *op. cit.*, s. 10.

¹⁹M. POPIEL, *Wspomnienia o Hiszpanii*, „Sławianin”, t. 1, Lwów 1837, s. 98.

śmy na wierzchołku jej stanęli, widzimy przed sobą drugą górę daleko jeszcze wyższą od niej”. Jego lakoniczny opis ma w sobie wiele nastrojowości: „wierzchołki tych gór są okryte wielkimi śniegami i lodami, o szczyty tych chmury obcierały się”²⁰.

W XIX w. północne pogranicze Hiszpanii przekształciło się w widownię niekończącej się serii wojen domowych między karlistami i krystynosami. Prowincje baskijskie oraz Katalonia stały się terenami zaciętej wojny domowej, co dodatkowo zwiększyło dystans, nie tylko geograficzny, dzielący Hiszpanię od Europy. Mimo podpisania pokoju w 1839 r. wojna nadal tliła się z różnym nasileniem praktycznie na całym pograniczu pirenejskim.

Stanowiła ona spore zagrożenie dla przybywających do Hiszpanii z tej strony Polaków, którzy narażeni byli na napady i rekwizycje nie tylko regularnych wojsk karlistowskich, ale i podszywających się pod nie pospolitych rozbójników napadających, rabujących i uprowadzających podróżnych dla okupu. Ciekawe świadectwo takiego bezpośredniego spotkania z osobnikami podającymi się za żołnierzy wiernych Don Carlosowi pozostawił Piotr Falkenhagen-Zaleski. Ten polski emigrant pracujący w londyńskiej firmie kupieckiej został w 1843 r. oddelegowany w trybie pilnym do Barcelony i Madrytu w interesach swoich pracodawców. Pomimo ostrzeżeń o zapalnej sytuacji na granicy francusko-hiszpańskiej nie zdecydował się na tygodniowe oczekiwanie w porcie na parowiec relacji Marsylia-Barcelona, lecz udał się w drogę dyliżansem przez Perpignan.

Ta śmiała decyzja, podyktowana koniecznością szybkiego zawarcia intratnych umów handlowych, stała się przyczyną jego kłopotów. Po przekroczeniu granicy znalazł się w hiszpańskich Pirenejach, na terenach, które według relacji miejscowej ludności karliści nawiedzali niezmiernie rzadko. Jakież było więc zdziwienie Polaka, gdy ze snu wyrwały go strzały z pistoletów, a zaraz potem zobaczył grupę zamaskowanych napastników, którzy nie przedstawiając się i trzymając pasażerów na muszce rabowali dobytek podróżnych oraz domagali się natychmiastowego oddania wszystkich pieniędzy i napisania listów do najbliższych z żądaniem okupu. Falkenhagen-Zaleski, który usłyszał od przywódcy bandytów: „Jeśli się ruszysz i zaczniesz uciekać w łeb ci wypalić każę” – znalazł się w stosunkowo najlepszej sytuacji spośród pasażerów dyliżansu, których w oczekiwaniu na okup uprowadzono w góry. Nakazano mu bowiem powrócić do stacji granicznej i oddać listy z żądaniem okupu. Z tych dramatycznych przeżyć długo nie mógł się jednak otrząsnąć, mimo że jak pisał: „Cała ta awantura nasza z bandytami czy karlistami nie wiem, jak aż raptem nie trwała więcej nad pół godziny”²¹.

²⁰W. PŁACZKOWSKI, *Pamiętniki*, Żytomierz 1861, s. 120.

²¹P. FALKENHAGEN-ZALESKI, *Wspomnienia z podróży po Hiszpanii w 1843 r.*, Biblio-

W warunkach karlistowskiej wojny domowej rzeczą powszechnie wiadomą i zauważaną, również przez cudzoziemców, był fakt rozkwitu kontrabandy na pograniczu hiszpańsko-francuskim. W oczach Polaków przemysł broni, wyposażenia i żywności dla walczących z rządem madryckim karlistów, wobec którego władze centralne były bezsilne, dodatkowo psuł opinię Hiszpanii jako kraju biednego, zacofanego i, co gorsza, dla podróżnych i w ogóle cudzoziemców bardzo niebezpiecznego²².

W przekonaniu postronnych obserwatorów karliści posiadali reputację buntowników występujących przeciwko prawowitej władzy centralnej. Dodatkowo uchodzili za rebeliantów walczących w imię idei konserwatywnych. Z powyższych względów nie cieszyli się rzecz jasna sympatią polskich podróżnych, emigrantów i żołnierzy przybywających z Francji. Niezwykle rzadko zdarzało się, że jedynym powodem udania się do Hiszpanii była ciekawość i chęć zobaczenia partyzantów karlistowskich, które podyktowane były autentyczną dla nich sympatią i podziwem. Takie uczucia żywili jednak tylko nieliczni Polacy wyznający konserwatywne poglądy²³. W wielu polskich relacjach z okresu wojen karlistowskich jawią się wyraźne kontrasty cechujące północne pogranicze Hiszpanii, szczególnie prowincje baskijskie. Obok opisów malowniczych hiszpańskich pejzaży pojawiają się widoki miejscowości zrujnowanych i spalonych wskutek niekończącej się wojny domowej. Krajobrazy morskie i górskie sąsiadują ze smutnymi wzmiankami o dymiących zgliszczach miast, wsi czy obozów wojskowych.

Dla podróżnego przekraczającego granicę nowego kraju jednym z pierwszych i chyba najbardziej oczywistych i nieodzownych aspektów nowych realiów był stan dróg i gościńców, jakość i szybkość transportu czy wreszcie poziom usług oferowanych przez zajazdy, obozowiska lub stacje pocztowe. Drogi w górzystej Hiszpanii nie mogły konkurować z traktami komunikacyjnymi najbardziej rozwiniętych krajów europejskich. Szczególnie w Pirenejach narzekano na wąskie, kręte i strome serpentyny dróg i ścieżek. Niebezpieczeństwa tej podróży powiększał deficyt profesjonalnych przewodników. W efekcie podróżnicy dysponowali często wyłącznie własnymi końmi, które prowa-

teka Narodowa w Warszawie, rękopis 8947, k. 19-24v.

²²K. DEMBOWSKI, *Dwa lata za Pirenejami podczas wojny domowej*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838-1930*, opr. P. Sawicki, Wrocław 1996, s. 54-57.

²³Dobrym przykładem jest tu Ignacy Skorochowski, historyk, filozof i publicysta, który swoje poparcie dla sprawy karlistów poparł dwukrotną wyprawą na pogranicze baskijskie (w latach 1875-1876), mającą na celu wizyty w obozach rebeliantów. Jego spostrzeżeniom z tych podróży towarzyszył głęboki żal spowodowany świadomością braku jakichkolwiek szans na zwycięstwo sprawy karlistowskiej; I. SKROCHOWSKI, *Wycieczka do obozu Don Karlosa (1875-1876)*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna...*, op. cit., s. 156-160.

dziły ich między przepaściami od jednej stacji pocztowej do następnej²⁴. Jednak bardziej niż brak utwardzonej nawierzchni dawały się we znaki częste napady bandytów oraz brak wody i nieznośny upał, który redukował czas podróży wyłącznie do przedpołudnia i wieczoru, a nierzadko wymuszał przemieszczanie się nocą.

Poważny rozwój hiszpańskiej sieci kolejowej w drugiej połowie XIX w. znacznie ułatwił dotarcie do tego kraju, zbliżając go de facto do Europy. Zastąpienie dyliżansu przez kolej prowadziło do znacznego zwiększenia tempa podróży. Sprowokowało to znaczne nasilenie popularności turystyki iberyjskiej wśród Polaków wyjeżdżających za Pireneje już nie tylko z pobliskiej Francji, ale i z dalekiej Polski. Ferdynand Hoesick zrealizował taki forsowny plan zwiedzania w 1892 r., oglądając północną część kraju z Madrytem. Co ciekawe, w latach 90. XIX wieku uważano już Hiszpanię za kraj godny zwiedzania dla samej przyjemności podróżowania. Szwagier Hoesicka pragnął bowiem za wszelką cenę doprowadzić do skutku swój wojaż hiszpański mimo postępującej choroby płuc, która ostatecznie zmusiła go do powrotu z Tarragony do Nicei. Istnienie sieci połączeń kolejowych pozwoliło zaś Hoesickowi na zmianę pierwotnego planu zakładającego zwiedzenie całego kraju i szybkie przemieszczanie się po północnej i centralnej części Hiszpanii²⁵.

Nie wszyscy jednak mieli prawo być zachwyceni warunkami iberyjskich podróży kolejowych. Jeden z turystów polskich, jadący z Bordeaux, w trakcie postoju na stacji granicznej w Irun skarżył się na liczne niedogodności, „jakie zwykle po wjeździe z krajów więcej postępowych i cywilizowanych ujrzeć się dają”²⁶. Zresztą nie zmienił swojej opinii opuszczając Półwysep Iberyjski poprzez katalońskie pogranicze Hiszpanii. Dobry humor i wspomnienia popsuła mu gburowatość hiszpańskich celników, którzy byli „najmniej od wszystkich uprzejmi, a często dosyć szorstcy, każąc zapominać o wszelkiem pięknie kraju i wrażeniach w tymże doświadczonych”. Chociaż, jego zdaniem, i ich francuscy koledzy nie prezentowali się dużo lepiej²⁷. Kilka lat później Henryk Sienkiewicz, w drodze do Barcelony (1888), narzekał na tłok i brud w wagonach oraz powolną jazdę pociągów, które ciągle się spóźniały²⁸.

²⁴A. Ch. ZAŁUSKI, *Epistolae...*, *op. cit.*, t. 1, s. 523.

²⁵F. W. HOESICK, *Pamiętnik (1835-1897)*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, rękopis 11084, k. 191-193.

²⁶Są to słowa polskiego rolnika Jana Rakowskiego, który do Hiszpanii udał się w 1883 r., aby podziwiać tamtejszą agrokulturę; J. RAKOWSKI, *Moje podróże za Pirenejami. Skreślił Turysta rolnik*, Kraków 1883, s. 9.

²⁷*Ibidem*, s. 148.

²⁸H. SIENKIEWICZ, *Listy z podróży do Hiszpanii*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna...*, *op. cit.*, s. 254-255.

Hiszpański system komunikacji posiadał tak wiele wad, że Polacy nie omieszkali tego zauważyć. Krytykowano brak szybkich połączeń kolejowych i czasochłonne objazdy zamiast tras łączących w prostej linii sąsiednie miasta. Naigrawano się też nierzadko z sieci telegraficznej odcinającej wręcz Hiszpanię od reszty świata: „Telegraficzne druty stoją na słupach, ale nie bądź tak naiwnym, abyś próbował telegram wysłać poza granice Hiszpanii; nawet telegramy poselstw giną gdzieś po drodze”²⁹.

Powszechnie narzekano na niski, by nie powiedzieć żaden, standard usług oferowanych przez austerie i przydrożne zajazdy, czyli *ventas* i *posadas*. Budziło to rzecz jasna nerwowość i frustrację polskich podróżnych. Nastroje oscylowały od niechętnego gniewu do apatycznego pogodzenia się z nieuniknioną sytuacją. Jakub Sobieski, podróżujący po Hiszpanii i Portugalii w 1611 r., grzmiał: „Gospodarze w tych wentach nie mają nic, złodzieje, jeno się ustroić, ubrać pięknie, a dyszkutować o monarchach, o wojnach, miasto posługi”³⁰. Z kolei prawie dwieście lat później Tadeusz Morski, przedostatni ambasador przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w Madrycie, dyplomatycznie stwierdzał: „Zdzierają nas sromotnie po karczmach, ale na to jedyne lekarstwo cierpliwość”³¹. Nie lepiej było również w początkach XIX w. Jeden z polskich napoleończyków wspominał z rezygnacją ogromne zapóźnienie hiszpańskiej bazy hotelowo-turystycznej: „Nie masz tych wygod dla podróżujących, jak we Francji albo Niemczech”³². Sytuacja nie uległa wyraźnej poprawie nawet w drugiej połowie XIX w., gdyż ciągłym problemem była zbyt mała liczba miejsc hotelowych. Okazuje się, iż Henryk Sienkiewicz nie mógł długo znaleźć żadnego lokum w uchodzącej w jego oczach za wysoce cywilizowaną Barcelonie: „Ulica dość podła, hotel także, ale przynajmniej hotel i wiem, że mi nie przetną gardła w nocy”³³.

Dużo rzadziej, z uwagi na niewielką liczbę Polaków docierających tak daleko, podkreślano położenie Hiszpanii na południowym krańcu Europy i graniczną funkcję Cieśniny Gibraltarskiej. I mimo iż polska szlachta pod sztandarami portugalskimi i hiszpańskimi już w pierwszej połowie XVI w. brała udział w walkach z Arabami na terenach północnej części Afryki, to nie zachowały się relacje z tych wypraw³⁴.

²⁹W. DZIEDUSZYCKI, *op. cit.*, s. 305.

³⁰J. SOBIESKI, *Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden (1638)*, opr. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 135-136.

³¹Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rękopis 923, s. 149; T. Morski do I. Potockiego, 28 IX 1791, Villa Rodriguez pod Burgos.

³²J. F. KIERZKOWSKI, *Pamiętniki kapitana wojska francuskiego, kawalera krzyża legii honorowej a na ostatku majora w wojsku polskim 1831r.*, Poznań 1866, s. 98.

³³H. SIENKIEWICZ, *Listy z podróży do Hiszpanii*, *op. cit.*, s. 254.

³⁴S. CIESIELSKA-BORKOWSKA, *Les voyages du Pologne en Espagne et en Portugal*

Południowa granica Hiszpanii była nie tylko naturalną barierą geograficzną między kontynentami Europy i Azji, ale stanowiła również ważną rubież świata chrześcijańskiego, za którą znajdowały się ziemie zamieszkiwane przez wyznawców islamu. Przez długie wieki w toku rekonkwisty granica między posiadłościami chrześcijańskich królestw Półwyspu Iberyjskiego i ziemiami pod panowaniem Arabów stanowiła arenę niekończących się wojen. Nawet w momencie całkowitego usunięcia Saracenów z ziem hiszpańskich (1492), region Cieśniny Gibraltarskiej pozostał terenem wyjątkowo niespokojnym, narażonym na ataki berberyjskich piratów oraz inwazje arabskich wojsk z Afryki Północnej. Z tych też względów mieszkańcy Rzeczypospolitej, w ogóle rzadko docierający na Półwysep Iberyjski, z reguły nie osiągalni podczas podróży południowych krańców Hiszpanii, zadowalając się zwiedzeniem takich głównych miast Andaluzji, jak: Sewilla, Grenada, Kordoba czy dużo rzadziej Kadyks. Wydaje się, iż jedynymi Polakami, udającymi się w XVI w. przez Cieśninę Gibraltarską na tereny Maghrebu, byli przedstawiciele polskiej szlachty służący w wojskach portugalskich i hiszpańskich, szukający chwały w walce z niewiernymi. Zresztą wśród Polaków bywających w Hiszpanii w XVI w. o południowej granicy Hiszpanii i tym, co za nią leżało, panowało nie najlepsze przekonanie. Świadectwem takiego stanu rzeczy jest opinia Stanisława Fogelwедера, polskiego dyplomaty przebywającego w Hiszpanii w latach 1576-1586. Tuż po powrocie do Rzeczypospolitej radził on udającemu się za Pireneje Piotrowi Opalińskiemu raczej podróż do Portugalii, a powstrzymanie się od wyjazdu do Maroka: „Do Afryki jechać nie radzę, bo i niebezpieczno i nie masz po co, mówię iterum atque iterum, iż ultras columnas Herculis jeździć zgoła nie radzę”³⁵.

Powyższe względy sprawiły, iż z okresu następnych dwóch stuleci nie posiadamy przekonujących świadectw o przekraczaniu przez Polaków Cieśniny Gibraltarskiej, a przynajmniej brak znanych opisów tego typu. Dysponujemy zaledwie relacją śląskiego szlachcica Eryka Lassoty ze Steblowa (spisaną wprawdzie po niemiecku), którą zamieścił w swoim dzienniku. Podał tam niezwykle dokładną jak na ówczesny stan wiedzy geograficzną definicję Cieśniny Gibraltarskiej, zwanej „Fretum Herculeum”, oddzielającej od siebie dwa kontynenty i dwa morza, podkreślając jednocześnie, iż jej szerokość wynosi zaledwie 12 mil włoskich. Zasygnalizował również, iż znane i słynne w Europie od czasów antycznych „Columnas Herculis” (Słupy Herkulesa) były dwiema górami flankującymi z dwóch stron międzykontynentalną cieśninę. Góra leżąca w Europie zwała się „la Monte di Gibraltar”, zaś położo-

au XVe et XVIe siecle, „Archivum Neophilologicum” 1934, cz. 2, s. 296-322.

³⁵ Rada księdza Fogelwedrowa, który posłem był w Hiszpanii o drogę hiszpańską, [w:] R. SKOWRON, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII w.*, Kraków 1997, s. 261.

na naprzeciwko niej w Afryce Hiszpanie nazywali „Sierra de Monas” (Góry Małp), a Włosi „Monte Simio”³⁶.

Sytuacja zmieniła się dopiero w końcu XVIII w. za sprawą znanego staropolskiego podróżnika Jana Potockiego. Przebywając w 1791 r. w Maroku wielokrotnie opisywał w swojej Podróży do Cesarstwa Marokańskiego wygląd Cieśniny Gibraltarskiej oraz osobliwości fauny morskiej tego regionu. Brak zgody na opuszczenie Maroka, pozostającego w stanie wojny z Hiszpanią, i powrót do Gibraltaru, należącego notabene od 1704 r. do Anglików, skłonił go nawet do ułożenia fantastycznego planu ucieczki. Miał on w zamyśle podróżnika, ufne w swoje umiejętności pływackie, polegać na jak najdalszym wjechaniu konno w morze, a następnie dotarciu wpław na jeden ze statków portugalskich³⁷. Tak karkołomny sposób sforsowania cieśniny oddzielającej kontynenty Europy i Afryki okazał się jednak zbędny i Potocki ostatecznie dotarł do Hiszpanii okrętem.

Jana Potockiego zachwylił widok cieśniny Gibraltarskiej, której piękno wspominał jeszcze po wielu latach: „Przeobraziła się w moich oczach – jak pisał – w wielką rzekę chmur, pędzoną przez wiatr ze wschodu, przeszytą masztami kilku okrętów”³⁸. Warto tutaj również przytoczyć jego entuzjastyczną opinię, charakteryzującą już sposób myślenia i odczuwania nowoczesnego turysty. Potocki, który jednego dnia przeniósł się ze świata koczowniczych ludów Maghrebu, jak sam się wyraził, do kosmopolitycznego Kadyksu, zauważył mianowicie ogromną różnicę kulturową między tymi regionami położonymi po obu stronach Cieśniny Gibraltarskiej. Leżały one wprawdzie niezwykle blisko siebie, ale różniły się diametralnie, co oddają słowa polskiego globtrotera: „Sądzę, że nigdzie na ziemi nie ma równie szybkiego przejścia między dwoma tak różnymi światami, a wrażenie jakie to wywiera, wprost trudno opisać”³⁹.

W aspekcie kulturowym pogranicza hiszpańsko-afrykańskiego dostrzegano przede wszystkim głębokie i powszechnie występujące wpływy arabskie, odczuwalne przede wszystkim w języku kastylijskim i nazewnictwie topograficznym kraju. Już w XVII w. zauważano, iż nazwa rzeki Guadalquivir to „słowo znać maurytańskie jest, nie hiszpańskie”⁴⁰. Zresztą jeszcze do początków XVII w. w Hiszpanii zamieszkiwali Arabowie, stanowiący w niektórych regionach zdecydowaną większość mieszkańców. Wspominał o tym między innymi polski ambasador Jan Dantyszek, podczas swego pobytu

³⁶ *Tagebuch des Erich Lassota*, opr. R. Schottin, Halle 1866, s. 24.

³⁷ J. POTOCKI, *Podróże*, opr. i zebrał L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 208-209.

³⁸ *Ibidem*, s. 213-214.

³⁹ *Ibidem*, s. 216-217.

⁴⁰ J. SOBIESKI, *Peregrynacja...*, *op. cit.*, s. 138.

w Kordobie w pierwszej połowie XVI w.⁴¹ Wielokrotne wzmianki o Arabach, nazywanych Maurami, pozostałych w tym kraju po klęsce emiratu Grenady były też wyrazem dostrzegania wpływu tej odmiennej rasowo ludności na Hiszpanię jeszcze długo po jej wygnaniu. W XVIII w. panowało już utrwalone i mocne przekonanie o wspólnym dziedzictwie kulturowym mieszkańców Hiszpanii i Maghrebu: „Zgodność przyzwyczajęń Hiszpanów i Maurów rzuca się w oczy tak często, że można by napisać na ten temat całą książkę”⁴². W szczególności ludzie wykształceni zdawali sobie doskonale sprawę z żywotności wpływów arabskich w Andaluzji nawet w wieku XIX. Niektórzy na podstawie analiz lingwistycznych, wyglądu tutejszych mieszkańców oraz ich własnej świadomości etnicznej lansowali hipotezę o wyłącznie arabskim rodowodzie Andaluzyjczyków⁴³.

Nie tylko arabska architektura Andaluzji nadawała temu regionowi Hiszpanii charakteru niezwyklej egzotyki. W relacjach z podróży, również tych polskich, od drugiej połowy XVIII w. regułą stało się dostrzeganie i szerokie komentowanie piękna krajobrazu⁴⁴. Tendencja ta nasiliła się znacznie w XIX w. Nic dziwnego zatem, iż Polacy ciągle napotykający na swej drodze palmy, kaktusy, gaje oliwne czy agawy oraz oddychający balsamiczną wonią andaluzyjskiego powietrza czuli oddech Afryki. Do tego dochodził nieznośny upał i palące słońce. To powodowało, iż niejednemu z polskich podróżników ten gorący andaluzyjski klimat jednoznacznie kojarzył się z kontynentem afrykańskim – „Ziemia pomiędzy drzewami zorana, ma barwę ceglastą. Upał był szalony, prawdziwie afrykański. Zrozumiałem teraz co mi mówiono poprzednio, że poza Pyreneami, a raczej poza Sierra Moreną, to już północna Afryka”⁴⁵.

Dopiero w XIX w. na południowym krańcu Hiszpanii zaczęto dostrzegać też iście afrykańską egzotykę tamtejszej fauny. Zauważono bowiem w okolicach Gibraltaru jedyne na kontynencie europejskim wolno żyjące małpy. Jeden z żołnierzy napoleońskich, który dotarł z armią francuską na południowy kres Andaluzji dał wyraz wielkiemu zamięłowaniu Hiszpanów do hodowania w domach papug i małp. W San Roque, w niewielkiej odległości

⁴¹ *Españoles y polacos en la corte de Carlos V. Cartas del embajador Juan Dantisco*, ed. J. Axery A. Fontan, Madrid 1994, s. 184; Jan Dantyszek do Zygmunta I, 12 X 1526, Grenada.

⁴² J. POTOCKI, *Podróże...*, *op. cit.*, s. 124.

⁴³ A. PAWIŃSKI, *op. cit.*, s. 223.

⁴⁴ H. DZIECHCIŃSKA, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII*, Warszawa 2003, s. 62-66.

⁴⁵ Autorem tych słów jest Henryk Bartsch, który przejechał Hiszpanię wzdłuż w roku 1877; H. BARTSCH, *Z teki podróżnika: Szkice dawne i nowe. Oryginalne i tłumaczone*, Warszawa 1883, s. 206-207.

od Gibraltaru, Polak dokonał nawet nieudanej próby oswojenia małpy znalezionej w jednym z opuszczonych domów⁴⁶.

Andaluzja kojarzyła się Polakom przede wszystkim z pozostałościami kultury arabskiej. Jednakże przynajmniej od czasu zdobycia wielkiego rozgłosu przez powieść *Rękopis znaleziony w Saragossie* autorstwa Jana Potockiego na przełomie XVIII i XIX w. ten region krzyżowania się wielu kultur zaczęto łączyć również z Cyganami, którzy do Hiszpanii przybyli dużo później niż Arabowie, gdyż dopiero w pierwszej połowie XVI w. Sztuka teatralna *Cyganie w Andaluzji* (napisana w 1794 r.), powstała prawdopodobnie pod wpływem bezpośredniego kontaktu Potockiego z tą zagadkową i egzotyczną nacją. Świadczy ona o tym, iż autor widział w andaluzyjskich Cyganach ucieleśnienie ideału życia w zgodzie z naturą oraz nieustannej podróży tak bliskiej jego osobistym pasjom⁴⁷.

Świadomość przekraczania niezwykle istotnej bariery cywilizacyjnej i kulturowej była widoczna już w relacjach wcześniejszych. Jednakże w pełni wyraził ją Jan Potocki dopiero w drugiej połowie XVIII w. W XIX w. właściwie wszyscy podróżujący Polacy, utożsamiający się bez wyjątków z własnym europejskim kręgiem kulturowym, potrafili dostrzec istotną różnicę między europejską Andaluzją, wprowadzie z licznymi pamiątkami muzułmańskiej architektury, ale bez Maurów, a żywą kulturą arabską krajów północnej Afryki. Oto słowa Teodora Tripplina odpływającego z Gibraltaru do Tangeru na pokładzie angielskiego statku, nie pozostawiające w tym względzie żadnych wątpliwości: „Wiatr świszczy w liny i miota flagą, ta złata przy odgłosie dział, przesyłając ostatnie pożegnanie Europie. Stary świecie! W którym wszystkie moje skupiają się uczucia, w którym leży mój kraj rodzinny, żegnaj cię na czas niejaki”⁴⁸.

Andaluzja otwierała dla odwiedzających ją przybyszy z Polski szerszą perspektywę, gdyż Hiszpania będąca od XVI w. czołową potęgą kolonialną świata stanowiła pomost z Nowym Światem. Kojarzyła się Polakom ze srebrnymi flotami przywożącymi wielkie bogactwa do portów Sewilli i Kadyksu. Przypłynięcie statków wiozących w ładowniach bogactwa Indii Zachodnich i towarzyszące temu ceremonie uważano za wielką atrakcję turystyczną⁴⁹. W tym kontekście czasem, choć niezwykle rzadko, donoszono

⁴⁶J. F. KIERZKOWSKI, *Pamiętniki...*, *op. cit.*, s. 93-94.

⁴⁷J. RYBA, *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław 1993, s. 128-136.

⁴⁸T. TRIPPLIN, *Wspomnienia z podróży*, t. IV, Petersburg 1853 (wydanie drugie, poprawione), s. 120. Chirurg Teodor Tripplin przebywał w Hiszpanii dwukrotnie w latach 1838-40 i 1843. Cytowana wypowiedź pochodzi z czasów jego pierwszej bytności na Półwyspie Iberyjskim.

⁴⁹J. SOBIESKI, *Peregrynacja...*, *op. cit.*, s. 139.

również o Indianach widzianych w Hiszpanii⁵⁰. Przede wszystkim zwracano uwagę na ich odmienny wygląd. Uważano, że ich skóra nie jest tak czarna jak u mieszkańców Afryki, ale ciemniejsza niż u białych⁵¹. Dostrzegano też pewne podobieństwa do niektórych egzotycznych ludów europejskich: „Są ludzie twarzy płaskiej, nosa i oczu małych, koloru kasztanowego, podobni we wszystkim do naszych Kałmuków”⁵². Zauważano również, iż mianem „Indyanina” określano w Hiszpanii nie tylko rdzennych mieszkańców Nowego Świata, ale również Kreoli, którzy przybywali z kolonii do metropolii⁵³.

Hiszpania posiadała i nadal posiada jeszcze jedną granicę, która oddziela ją od Portugalii. Znaczenie tej granicy w sensie kulturowym było o wiele mniejsze niż poprzednio opisanych Pirenejów i Cieśniny Gibraltarskiej. Wielokrotnie polscy podróżnicy udający się do Hiszpanii łączyli tę wyprawę z pobytem w Portugalii. Niewielu pisało jednak o różnicach między tymi dwoma narodami. Jeszcze w 1586 r. anonimowy peregrynant zalecał w swej instrukcji podróżniczej, aby jechać raczej do Lizbony niż Sewilli, „bo w Portugalii ujrzą inasze obyczaje ludzkie, różni ordine ab hispanico [obyczaju hiszpańskiego – przyp. A. K.], choć w jednym narodzie”⁵⁴. Podkreślano najczęściej, że język portugalski różni się od hiszpańskiego wymową i niektórymi słowami⁵⁵. Jakub Sobieski wjeżdżając do Portugalii, będącej wówczas częścią państwa hiszpańskiego, zauważył wzajemną antypatię, jaką darzą się te dwa narody. Rozumiał lęk i nienawiść Portugalczyków, uważając jednocześnie, że władza hiszpańskiego wicekróla sprowadza się do „nakładania munsztuka”⁵⁶. W początkach XIX w. nie zawsze podzielano przekonanie o portugalskiej odmienności i odrębności narodowej. Dostrzegano również daleko idące podobieństwa Hiszpanii i Portugalii: „Z jednego pochodzą rodu, mają jedne zwyczaje, toż samo położenie topograficzne, tenże sam klimat,

⁵⁰W Polsce wiedziano jednak o nich bardzo dobrze już od początków XVI w., gdyż Krzysztof Szydłowiecki w swoim liście do Jana Dantyszka pisał, że dowiedział się o przybyciu na dwór cesarza Karola I Indian z wyspy odkrytej przez Corteza i prosił jednocześnie, aby polski ambasador wystarał się dla niego o jednego indio, który byłby dla niego najmielszym prezentem; *Espanoles y polacos...*, *op. cit.*, s. 324; Krzysztof Szydłowiecki do J. Dantyszka, 23 VII 1529, Kraków.

⁵¹*Espanoles y polacos...*, *op. cit.*, s. 323; Jan Dantyszek do Piotra Tomickiego, 5 V 1525, Toledo.

⁵²J. CHARKIEWICZ, *Dyjariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitułę generalną zakonu mniejszych braci św. Franciszka, to jest bernardynów, odprawionej w roku 1768*, opr. B. Rok, Wrocław 1998, s. 136.

⁵³Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rękopis 923, s. 146; Kajetan Zbyszewski do J. Chreptowicza, 19 X 1791, Madryt.

⁵⁴Biblioteka Kórnicka PAN, rękopis 1708, s. 32.

⁵⁵J. SOBIESKI, *Peregrynacja...*, *op. cit.*, s. 131.

⁵⁶*Ibidem*, s. 134.

ten sam narodowy charakter, jednaki rząd, jednakie prawa, jednaką religię, a nawet też same cnoty i wady”, co w jego mniemaniu powodowało, iż „obadwa ludy za jeden poczytywać można”⁵⁷.

Nie tylko Pireneje i Andaluzja stanowiły pogranicza Hiszpanii. W czasach świetności politycznej tego kraju (do początków XVIII w.) Hiszpania posiadała również swoje posiadłości we Włoszech i Flandrii, będące integralną częścią terytorium monarchii. Dzięki istnieniu takiego politycznego status quo pogranicza Hiszpanii sięgały daleko poza Półwysep Iberyjski, określając nie tylko administracyjny zasięg posiadłości, ale również strefy wpływów kulturowych. Było to widoczne i odczuwalne, a dawali temu wyraz Polacy, którzy nawet nie docierali za Pireneje. W końcu XVI w. Maciej Rywocki wjeżdżając do Królestwa Neapolu zauważył marmurowy słup graniczny z herbem króla hiszpańskiego oraz inskrypcją stwierdzającą przynależność tych ziem do Hiszpanii⁵⁸. Teodor Billewicz notujący w swoim dzienniku fakt, iż Mediolan, wspinała metropolia należąca do króla hiszpańskiego, jest nie tylko głównym włoskim, ale i hiszpańskim miastem, gdyż – jak pisał – „nad Rzym, Wenecją, Neapolis i Mediolan [piękniejszych miast – przyp. A. K.] włoska i hiszpańska nie ma ziemia”⁵⁹.

Dopiero w XIX w. Polacy zdali sobie w pełni sprawę z odrębności regionalnych w Hiszpanii i istniejących tam od dawna małych, lokalnych ojczyzn. Wcześniej zupełną rzadkością było dostrzeganie różnic językowych, występujących w różnych regionach Półwyspu Iberyjskiego. Nie odróżniano jeszcze dialektów regionalnych, a przynajmniej nie znajdujemy śladów takiej świadomości w relacjach. Nie ma wzmianek ani o języku galicyjskim, który w wiekach XIII-XIV był językiem hiszpańskiej kultury, ani o katalońskim, którego ranga spadła dopiero w XVIII w. Świadomość istnienia granic wewnątrz kraju ograniczała się co najwyżej do narzekania na liczne komory celne na granicach prowincji, co poważnie utrudniało i podrażniało handel i długo było istotną przeszkodą w pełnej unifikacji politycznej i ekonomicznej kraju.

Na pobieranie cła na granicy katalońsko-aragońskiej uskarżano się już w końcu XVI w.: „Od każdej rzeczy, jako ją oszacują, to ode sta po pięci płać sine ulla misericordia [bez żadnego miłosierdzia – przyp. A. K.]. A kto-by co przemycił, wszystko gubi i zdrowie na dyskrecją sędziów”⁶⁰. Istnienie

⁵⁷M. POPIEL, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁸M. RYWOCKI, *Księgi peregrynackie (1584-1587)*, wyd. J. Czubek, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, t. XII, Kraków 1910, s. 246.

⁵⁹T. BILLEWICZ, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, opr. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 260.

⁶⁰*Anonima diariusz...*, *op. cit.*, s. 84.

w końcu XVIII w. komory celnej na tej samej granicy w Tarragonie sygnalizował ostatni dyplomata Rzeczypospolitej szlacheckiej w Hiszpanii⁶¹. Jedynym pocieszeniem był fakt, iż zawieszano je na czas trwania jarmarków: „W tym czasie krajowe przywożący towary z produktów krajowych w kraju fabrykowane wolni są od cła wjeżdżając do Madrydu. W innym bowiem czasie 30 od pesa zapłacić trzeba”⁶². Opłaty pobierane na granicy kastylijsko-aragońskiej (komory celne zniesiono tam w 1708 r.) były bardzo dotkliwe dla polskich podróżników. Fakt ten powodował, iż niejednokrotnie dokładnie opisywano procedurę poboru cła przez urzędników celnych, których nazwę w języku staropolskim przekreślono na „alcador”⁶³.

Dostrzeganie lokalnych odrębności etnicznych stanowiących kulturowe pogranicza społeczeństwa hiszpańskiego zaczęło być powszechne wśród polskich przybyszów dopiero w XIX w. Pierwsze miejsce w wypowiedziach tego typu przypadało Katalończykom. Wpływało to zapewne z faktu, iż ich odrębność była najbardziej widoczna dla cudzoziemców i jednocześnie najmocniej manifestowana⁶⁴. Przede wszystkim notowano odmienną katalońską fizjonomii. Szczególnie w przypadku kobiet stwierdzano, iż nie posiadają typowej hiszpańskiej urody. W opinii Polaków nie tylko wygląd odróżniał Katalończyków od Hiszpanów. Dostrzegano również wyraźną różnicę charakterologiczną: Katalończykom przypisywano pracowitość i gospodarskie podejście odróżniające ich od ascetycznych i skłonnych do mistycyzmu Kastylijczyków. Na marginesie rozważań o pograniczu francusko-hiszpańskim sytuuje się kwestia separatyzmu katalońskiego, rozwiniętego w pełni dopiero na przełomie XIX i XX w., który jednak dostrzegano już wyraźnie, choć rzadko w XIX w⁶⁵.

Wjeżdżając do Hiszpanii przez Pireneje Polacy stykali się z Baskami, będącymi przedstawicielami narodu o odmiennych obyczajach i kulturze niż Hiszpanie z innych regionów kraju⁶⁶. W polskich relacjach jako cechę wyróżniającą tę nację wymieniano przede wszystkim język (euskera) i charakterystyczny ubiór. Oryginalny strój, podobny nieco do mniszego habi-

⁶¹ *Kajetana Zbyszewskiego „dzienniczek” podróży po Hiszpanii z 1794 r.*, opr. C. Taracha, *Studia Iberystyczne*, nr 1, 1998, s. 64.

⁶² Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rękopis 923, s. 164.

⁶³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis 3031, s. 376.

⁶⁴ E. KULAK, „*Los catalanaes son diferentes.*” *El pueblo catalan visto por los viajeros polacos*, [w:] *Ideologias y poder. Aproximaciones a las literaturas hispanicas en los tiempos de crisis*, edicion a cargo de P. Sawicki y B. Baczyńska, Wrocław 1996, s. 215-222.

⁶⁵ E. KULAK, *Problem kataloński w opinii podróżników z Polski*, [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX w.*, red. N. Kasprzak i A. Staniszewski, Olsztyn 1996, s. 115-130.

⁶⁶ Na temat baskijskich zwyczajów zob.: J. RUIZ LARDIZABAL, *Mity, wierzenia i obyczaje Basków*, Pruszków 2002.

tu, zdecydowanie wyróżniał w oczach polskich tę grupę etniczną: „Ubiór ich zwierzchni jest z szarego samodziału zrobiony na wzór dalmatyk przez naszych więźy używanych. Mają tylko dodane spiczaste kaptury jak u kapucynów z kutasikiem na końcu. Czapki na kształt grzyba, gdyby go kto na głowie położył, a na obuwi używają chodaków ruskich z skóry niewyprawnej”⁶⁷.

Już w XVII w. zauważano diametralnie odmienne brzmienie języka baskijskiego twierdząc, że „mowa biskocka” różniła się tak od hiszpańskiego, jak polski od języka Hiszpanów⁶⁸. Od początków XIX w. zdawano sobie sprawę, iż Kraj Basków określany mianem „Biskaja” wyróżnia się oryginalnym językiem, „do żadnego z europejskich podobieństwa niemającym”⁶⁹. W czasie okupacji napoleońskiej byli to pierwsi Hiszpanie, z którymi walczyli polscy żołnierze, dlatego też donoszono o pojawianiu się nieuchwytnych górali, którzy do nich strzelali i krzyczeli coś w niezrozumiałym języku⁷⁰. Niemniej doceniano ich walory bojowe pisząc, iż „bardzo to piękny, żwawy lud, podobno doskonali strzelcy”⁷¹.

Oprócz języka i stroju odrębność Basków podkreślało również posiadanie własnych przywilejów, które potwierdzali królowie hiszpańscy wjeżdżając na ich ziemie i „jedną nogę mając w bucie, a drugą bez buta”⁷². Jeszcze w XIX w. chętnie porównywano szlachtę baskijską do polskiej: „W czasach albowiem kiedy Maurowie zawojowali większą część Hiszpanii, nie mogli się nigdy dostać w te północne strony, dlatego te prowincje mają swoje właściwe przywileje i mnóstwo dawnego rycerstwa uszlachconego, jak u nas w Polsce, tak że niemal nad każdym domem herb jest wryty”⁷³. Stąd nie brakowało admiratorów samych Basków, jak i ich wysokiej i dawnej kultury: „Ród piękny, wysoki, barczysty, dziwnej lekkości i siły. Zwyczaje jakieś przedwieczne, południowe, mowa nie hiszpańska, ale odwieczna iberyjska, wszędzie ślady dawnej cywilizacji i odszczególnionych przywilejów w tym przytułku chrześcijaństwa przed najściem Maurów. Widać tu, jak zresztą w całej Hiszpanii, dawną cywilizację, która może się zatrzymała na XV lub XVI wieku, ale natenczas była prócz Włoch na najwyższym szczeblu w Europie”⁷⁴.

⁶⁷Biblioteka PAN Kraków, rękopis 572, s. 25.

⁶⁸J. SOBIESKI, *Peregrynacja...*, *op. cit.*, s. 123.

⁶⁹Biblioteka PAN Kraków, rękopis 572, s. 25.

⁷⁰K. WOJCIECHOWSKI, *Polacy w Hiszpanii. Pamiętnik*, Warszawa 1907, s. 26.

⁷¹D. CHŁAPOWSKI, *Pamiętniki, cz. 1*, Poznań 1899, s. 32.

⁷²Biblioteka Kórnicka PAN, rękopis 321, s. 53.

⁷³J. ZAŁUSKI, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I*, Kraków 1976, s. 200-201.

⁷⁴*Ibidem*, s. 107.

O wytłumaczenie odmienności dzielących mieszkańców poszczególnych prowincji pokuszono się jednak dopiero w XIX w. Podkreślano, iż charakter narodu hiszpańskiego nie jest jednolity w całym kraju, a różnice regionalne warunkowane są głównie położeniem topograficznym i klimatem. Mieszkańcy górzystej północy charakteryzowali się przemysłowością, a Kastylijczyka i Andaluzyjczyka nie wahano się nazywać „afrykańskim leniwcem”⁷⁵. Jednakże ogólnonarodowe powstanie przeciw wojskom Napoleona pozwoliło spojrzeć Polakom na tę kwestię z innej strony i dostrzec niespotykaną zgodność nie lubiących się wcześniej hiszpańskich mniejszości narodowych: „Wszystkie klasy ludu, trzynastu prowincyj, zwyczajami, językiem nawet od siebie odróżnionych, wzajemnie się nienawidzących, z własnej woli podały sobie dłonie”⁷⁶.

Mimo takich opinii żołnierzy napoleońskich trzeba przyznać, że zauważanie iberyjskich regionalizmów wyrażających się w odrębnościach i różnicach tradycji, obyczajów i kultury we wcześniejszym okresie przychodziło autorom relacji z wielkim trudem. Prawie nie mamy z tego czasu wzmianek o posługiwaniu się przez ludność językami baskijskim i katalońskim, nie mówiąc już o galicyjskim.

Fakt istnienia lokalnych separatyzmów i dążenia do niezależności od Madrytu zaczęto z pełną mocą anonsować dopiero w drugiej połowie XIX w. Wyjątkowo dobitnie podkreślił to lwowski historyk Aleksander Hirschberg. Rozpoczynając swoją iberyjską podróż (prawdopodobnie w roku 1895) znalazł się w Barcelonie. Tutaj w rozmowie z napotkanym Katalończykiem, który bynajmniej nie uważał się za Hiszpana, przekonał się o istnieniu silnego przekonania o odrębności mieszkańców tego regionu. Hirschberg był szczerze zdziwiony istnieniem tak silnej i powszechnej świadomości, którą określił współczesnym terminem separatyzmu. Co więcej, pokusił się o próbę naukowej diagnozy tego zjawiska, próbując wskazać konkretne determinanty takiego stanu rzeczy: „Katalonię od reszty Hiszpanii dzieli głęboki przedział, będący nie tylko następstwem odrębności językowej i etnograficznej, ale nadto wynikający z ogromnych różnic charakteru narodowego, jako też odmiennych stosunków ekonomicznych i społecznych”⁷⁷.

W miarę upływu czasu coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę z autonomicznych czy wręcz niepodległościowych dążeń niektórych prowincji. Największe zdolności obserwacyjne i talenty analityczne wykazywali w tym względzie ludzie nauki. Świadczy o tym opinia Hirschberga, jak również jego

⁷⁵M. POPIEL, *op. cit.*, s. 105.

⁷⁶J. MROZIŃSKI, *op. cit.*, s. 37.

⁷⁷A. HIRSCHBERG, *Hiszpania. Wspomnienia z podróży, wstęp i opracowanie C. Taracha*, Toruń 2003, s. 28-29.

lwowskiego kolegi, profesora Wojciecha Dziędużyckiego z 1900 r. Uważał on mianowicie, iż najbardziej wartościową część Hiszpanii stanowiła Katalonia i Kraj Basków. Pozostawały one jednak pod tak ciężkim jarzmem rządu madryckiego, iż „mienia się być krajami podbitymi i wzdychają do chwili, kiedy się od Kastylii oderwą”⁷⁸.

W XIX w. opinie Polaków uważających Hiszpanów za naród barbarzyńców i fanatyków, umiejących wyłącznie niszczyć wspaniały dorobek cywilizacyjny swoich poprzedników stały się najbardziej konstytutywnym elementem „nowej czarnej legendy”, w którym obok dawniejszych zarzutów (despotyzm, obskurantyzm, inkwizycja, uparty konserwatyzm, imperializm czy klerykalizm) dodano karykaturalny obraz Hiszpanów postrzeganych jako ludzie zacofani i niechętni wszelkim formom postępu państwowo-społecznego⁷⁹. W tym sensie wielkie mocarstwo położone za Pirenejami, w wiekach XVI-XVIII jawiło się w Rzeczypospolitej jako antemurale christianitatis, analogiczne do polskiego, w obrębie którego obok walki z islamem doszło do pewnej orientalizacji gustów, obyczajów i kultury materialnej⁸⁰. Było to zatem pogranicze ujmowane w niezwykle pozytywnym znaczeniu. W wieku XIX zaczęło być postrzegane w sposób diametralnie odmienny. W opinii Polaków przebywających w XIX w. w Hiszpanii kraj ten stał się pograniczem, a właściwie obszarem kresowym, na którym z każdym pokonanym kilometrem zanikała kultura i cywilizacja europejska. Postrzegano go jako oazę najgorszego wydania feudalizmu i skansen, w którym przetrwały liczne relikty ustrojowe i obyczajowe nieakceptowane już w zindustrializowanej i liberalno-kapitalistycznej Europie.

Tak negatywne sądy były charakterystyczne szczególnie dla żołnierzy polskich walczących z Hiszpanami podczas kampanii napoleońskiej, a także polskich żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej, pozostających przecież na żołdzie rządu madryckiego. Klasycznym przykładem może tu być Bogumił Osiecki, powracający w 1840 r. z niewoli arabskiej w Algierze. Jego opinia jest dla nas tym bardziej cenna, iż stanowi jedną z nielicznych wypowiedzi na temat Andaluzji. Osiecki przebywający w głównych miastach tego regionu (Sewilla, Grenada, Kordoba) zachwycił się wszędzie wspaniałą architekturą arabską i sławił miniony dorobek muzułmańskich uczonych. Hiszpanów zaś oskarżał o niszczenie tego dziedzictwa oraz dzikie i okrutne prześladowania innowierców przez inkwizycję. W związku z tym wyrażał

⁷⁸W. DZIEDUSZYCKI, *Refleksje po hiszpańskiej podróży*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna...*, op. cit., s. 305.

⁷⁹J. KIENIEWICZ, *Hiszpania w mitach narodowych Polaków*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, red. idem, Warszawa 2002, s. 166-167.

⁸⁰J. TAZBIR, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 109.

swoiste zdziwienie: „Któżby temu dał wiarę, że Maurowie w Hiszpanii przewyższali oświatą i tolerancją religijną fanatycznych Hiszpanów”⁸¹.

Adolf Pawiński, wspomniany już wybitny uczony, był niezwykle surowy w ocenie stanu hiszpańskiej myśli naukowej. Ubolewał on nad tym, iż od czasów średniowiecza, kiedy to w kraju tym kwitły nauki przyrodnicze, ściśle i humanistyczne ciągle doskonalone staraniem uczonych arabskich i żydowskich, stan wiedzy uległ wyraźnemu obniżeniu, a współczesna Hiszpania wydawała mu się na tle europejskim niechlubną oazą zacofania i fanatyzmu – „Umysłowość Hiszpanii współczesnej, tak nieznaczące wobec innych narodów przodujących w oświacie zdaje się zajmować miejsce, że okoliczność ta na pierwszym kroku uderza każdego”. Jedynie wspaniały rozwój hiszpańskich sztuk plastycznych, choć ówczesnie również należący do przeszłości, napawał go niewielkim optymizmem⁸².

Nie było to jednak spojrzenie wyłącznie jednostronne, jednoznacznie pejoratywne. Nie wszystko jednak wydawało się Polakom w Hiszpanii gorsze. Od schyłku średniowiecza podziwiano w Polsce tamtejsze wyśmienite wina, obfitość owoców cytrusowych czy owce dające wspaniałą wełnę. Miała Hiszpania i swoich polskich entuzjastów, którym nie przeszkadzały rozpowszechniane w Europie stereotypy i mity czarnej legendy. Anonimowy staropolski peregrynant z końca XVI w. uznawał wręcz Hiszpanię za swoiste centrum Europy, a nawet świata: „Niedarmo pewnie tak oddzielona jest mocno od inszych państw, bo wielką ma różnicę i daleko przed nimi mym głupiem zdaniem idzie”⁸³. Wsiadłszy na ląd w barcelońskim porcie poczuł się jak gdyby „na inszy świat przyjechał”⁸⁴. Tak entuzjastyczne przekonania, przypisujące Hiszpanii same superlatywy, były jednak raczej odosobnione, a w XIX w. zanikły zupełnie. Negatywne oceny hiszpańskich realiów były szczególnie rozpowszechnione wśród emigrantów mieszkających we Francji i przyjeżdżających do Hiszpanii najczęściej w poszukiwaniu pracy.

Obok niepochlebnego tonu wypowiedzi umieszczano niejednokrotnie zaufane przez siebie uroki tej ziemi, które równoważyły zapaść rozwojową oraz przepaść cywilizacyjną w porównaniu z Francją. Dobrym przykładem tej tendencji jest Józef Feliks Zieliński, emigrant polistopadowy, który do Hiszpanii udał się w celach czysto zarobkowych, by po pięciu latach pobytu zrobić karierę dyplomatyczną, zostając sekretarzem poselstwa hiszpańskiego w Stambule. Spiesząc w 1850 r. do Madrytu przekraczał Pireneje

⁸¹B. OSIECKI, *Od Warszawy do Marokko*, opr. J. I. Kraszewski, Kraków 1888, s. 157-158.

⁸²A. PAWIŃSKI, *op. cit.*, s. 198-199.

⁸³*Anonima diariusz...*, *op. cit.*, s. 65.

⁸⁴*Ibidem*.

między Bayonne a Irun. Przejeżdżając dyliżansem zaprzężonym w muły graniczną Bidassoe zwrócił uwagę na hiszpańską milicję tak wyraźnie odstającą pod względem reprezentacyjnym od swojej francuskiej odpowiedniczki. Dostrzegł jednak w tej formacji aspekty pozytywne: „Lubo obdarta i brudna, ale ma pozór żołnierski. Źle wygląda obok żołnierzy francuskich, dostаточно odzianych, ale widać, że dobrzy muszą być w boju i trudach, bo zwinni i smagli”⁸⁵. Te pierwsze dość pozytywne odczucia spotęgowały się w adeptce sztuki malarskiej dostrzegającym odmiennosć silnego południowego słońca, które wydobywa z przedmiotów barwy niezwykle żywe i dobitne, a z widoków niebywałą przejrzystosć, jakich nie da się zaobserwować w krajach północnej Europy. Z powyższych względów uznał port i miasto San Sebastian za najpiękniejsze widoki widziane przez siebie na kontynencie. Wydaje się jednak, iż te entuzjastyczne oceny były w dużej mierze warunkowane nostalgią tułacza za dawno niewidzianą ojczyznę. Co więcej, owa tęsknota skłoniła go do osobliwej paraleli, która nie przynosiła chluby ani Polsce, ani Hiszpanii. „Wiele tu rzeczy Polskę mi przypomina w Kastylii – pisał autor – budowa domów zajezdnych, nieporządek, ubóstwo i wiele innych”⁸⁶.

Wśród polskich emigrantów znaleźli się również entuzjaści iberyjscy, wysoko ceniący rozwój hiszpańskiej nauki, literatury i sztuki. Nie uważali oni bynajmniej tego kraju za kulturalny zaścianek Europy. Ludwik Nabelak, którego w 1856 r. wysłano za Pireneje w celu poszukiwania surowców metalurgicznych, zachwycił się malarstwem hiszpańskim. Studiował z pasją literaturę i obyczaje hiszpańskie. Zamiłowanie do teatru hiszpańskiego zaowocowało jego przekładami dramatów Calderona na język polski. Zanegował tym samym krzywdzące stereotypy na temat kulturalnej miernoty w Hiszpanii i jednocześnie stał się koryfeuszem kultury hiszpańskiej na gruncie polskim, zachęcając do pracy translatorskiej Ludwika Rettla czy Karola Balińskiego⁸⁷.

Trudniej było o zachwyty nad hiszpańskim rolnictwem i przemysłem. Jednak poważnym błędem byłoby przypisywanie Polakom wyłącznie negatywnych opinii na temat gospodarki tego kraju. Hiszpania, na którą patrzono często wyłącznie przez pryzmat o wiele bardziej rozwiniętej ekonomicznie Francji i Anglii, miała się również czym pochwalić, i to zdaniem niektórych Polaków nawet w skali globalnej, o czym świadczy wzmianka na temat Walencji – „jedyne miasta w Europie, a może na całym świecie

⁸⁵J. F. ZIELIŃSKI, *Wspomnienia z tułactwa*, z rękopisów Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Biblioteki Narodowej opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła E. Wróblewska, Warszawa 1989, s. 353.

⁸⁶*Ibidem*, s. 353, 356.

⁸⁷W. ZAWADZKI, *Ludwik Nabelak*, Lwów 1886, s. 165.

cie, gdzie nie ma ani próżniaków, ani żebraków. Natomiast kwitnie przemysł jedwabnych wyrobów, a na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie i weselość”⁸⁸.

Pozytywne opinie na temat rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego Hiszpanii trzeba uwydatnić tym bardziej, iż pochodzą od wyjątkowo kompetentnego obserwatora, jakim był Tomasz Bartmiński, inżynier i wojskowy przebywający w Hiszpanii w latach 1845-1848. Zasłużył się zresztą dla rozwoju tego kraju poprzez wzniesienie pierwszej gazowni w Madrycie, prace projektowe przy budowie nieukończonych ówczesnie linii kolejowej Madryt-Aranjuez oraz modernizację procesu tłoczenia oliwy z oliwek na plantacjach w Andaluzji. Wjeżdżając do Katalonii, autor zachwycił się widokiem malowniczych Pirenejów oglądanych z pokładu parowca. Jednakże daleko bardziej przypadła mu do gustu Barcelona, której wielki handlowy port, wspaniałe fortyfikacje oraz nowoczesna urbanistyka i przepyszna architektura stawiały ją w pierwszym rzędzie miast hiszpańskich. Co więcej, wspaniałe rozwinięty handel oraz instalacja gazowa zapewniająca miastu efektowną iluminację w opinii Bartmińskiego świadczyła o wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, nie gorszym niż w innych czołowych europejskich metropoliach⁸⁹.

Z zasady dostrzegano przepływ przez Pireneje pozytywnych wzorców cywilizacyjno-kulturowych oraz wynalazków technicznych tylko w jednym, południowym kierunku. Potwierdzano tym samym znaczną przewagę pod każdym względem Francji nad Hiszpanią. Z rzadka jedynie i to dopiero w XIX w. zauważano wpływy biegnące z przeciwległej strony, mające jednak o wiele mniejszy ciężar gatunkowy. Spostrzeżono mianowicie ciekawy zwyczaj organizowania w Prowansji i Langwedocji walk byków na wzór hiszpańskich. Autor tego spostrzeżenia wiązał to z podobieństwem mentalności mieszkańców tych regionów do charakteru i temperamentu Hiszpanów. Dostrzegał jednak istotne różnice, polegające na niechęci widzów do krwawego finału starcia, w którym ginęły nie tylko byki, ale konie i ludzie⁹⁰.

W wiekach XVI i XVII przekroczeniu granicy hiszpańskiej towarzyszyło Polakom poczucie przybycia do kraju o wielkiej potędze i znaczeniu w polityce europejskiej i światowej. Nie chciano wprawdzie wprowadzać w Rzeczypospolitą hiszpańskiego absolutyzmu, ale żywiono szacunek i podziw

⁸⁸B. OSIECKI, *op. cit.*, s. 168.

⁸⁹T. BARTMIŃSKI, *Wspomnienia inżyniera z Hiszpanii*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna...*, *op. cit.*, s. 124-125.

⁹⁰Autorem tego spostrzeżenia był Karol Lanckoroński, podróżujący w latach 80. XIX w. po terenach południowej Francji. Do samej Hiszpanii Lanckoroński jednak nie dotarł; K. LANCKOROŃSKI, *Z podróży po południowej Francji*, Kraków 1884, s. 25-26, 44.

dla tego bogatego państwa. Hiszpanię postrzegano również, analogicznie jak Rzeczpospolitą, jako przedmurze chrześcijaństwa. Owocowało to uczuciami sympatii i pewnego rodzaju braterstwa, którymi Polacy darzyli ten kraj traktowany jako pograniczny obrońca wolności całej chrześcijańskiej Europy. Sytuacja zaczęła się zmieniać w XVIII w. wraz ze znacznym spadkiem frekwencji wyjazdów za Pireneje i, co za tym idzie, ze znaczącym obniżeniem poziomu wiedzy o tym kraju. W pierwszej połowie XIX w. kontakty polsko-hiszpańskie nabrały w dużej mierze charakteru wojskowego, a dla podróżników polskich synonimem południa Europy stały się przede wszystkim Włochy, Szwajcaria oraz południowa Francja⁹¹. Wprawdzie wielu naszych rodaków udawało się za Pireneje, lecz znakomita większość w celu podjęcia pracy lub zaciągnięcia się do armii hiszpańskiej. Prawdziwych podróżników tęskniących wyłącznie za hiszpańską egzotyką było ledwie kilku. Turystyka zapirenejska przeżywała rozkwit dopiero w drugiej połowie stulecia⁹².

Liczne słowa krytyki, nierzadko znamionujące uczucie pogardy, którym darzono Hiszpanów, wypływające z poczucia wyższości kulturowej odczuwanego przez Polaków, pojawiły się już w początkach XIX w.⁹³. Te odczucia, potęgowane aktami okrucieństwa obu walczących stron podczas napoleońskiej okupacji kraju nie uległy zachwianiu również w późniejszych latach. W opozycji „swoi-obcy” Polacy uznawali Hiszpanów za mieszkańców pogranicza europejskiej (w tym ujęciu najczęściej francuskiej) cywilizacji, za którym znajdowała się już tylko barbarzyńska Afryka. Samą Hiszpanię uważano zaś bardzo często za Europę B, żeby użyć modnego obecnie określenia.

Staropolski obraz Hiszpanii we wczesnej nowożytności w przeważającej mierze był kreacją własnych doświadczeń z pobytu w tym kraju. Dlatego też występowały w nim zarówno pochwały i zachwyty nad potęgą tego kraju, jak i elementy krytyki. Jednak w XVIII i XIX w. w dużym stopniu był on determinowany przez stereotypy utrwalone we francuskiej literaturze pięknej i pamiętnikarskiej. Brak bezpośredniego i długotrwałego kontaktu z Hiszpanią owocował korzystaniem z gotowych opinii stworzonych przez innych. Były to zaś oceny dalece uproszczone, choć nie bezpodstawne, redukujące całokształt realiów do wybranych elementów, co było i jest typowe dla myślenia stereotypowego. W większości owocowało to zepchnięciem tego państwa do rangi europejskiego zaścianka kultury oraz rezerwatu konserwatyzmu i ciemnoty. Jednakże niejednokrotnie konfrontacja tej wie-

⁹¹S. BURKOT, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 310-311, 345-347.

⁹²P. SAWICKI, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995, s. 81-95.

⁹³Zob. J. KIENIEWICZ, *Hiszpania w polskiej mitologii narodowej*, „Przegląd Powszechny”, 1986, nr 10, s. 43-44.

dzy zapożyczonej od innych z własnymi obserwacjami przynosiła bardzo pozytywne odczucia.

Adam Kucharski

**The European borderland of Spain in the eyes of Polish travelers
(16th – 19th c.)**

Abstract

For more than four centuries (16th – 19th) Spain was the target of numerous and remote journeys undertaken by Poles. The Polish accounts of these voyages include many observations concerning Spanish borderlands. Initially, in the 16th and 18th centuries, Spain was perceived by Poles as the borderland of the Christian World protecting Europe from the Muslim invasion as well the door to the New World. In the following two centuries however, the country tended to be assessed in negative categories and viewed as cultural backwater dominated by stagnation and backwardness. In the 18th and 19th centuries the French border in the Pyrenees, separating the country from Spain, was frequently referred to as the edge of the European civilization.